



Współczesny nihilista - charakterystyka

Politologia, PUW 2008

Wojciech St. Mościbrodzki,

www.wojmos.com wojmos@wojmos.com

Jest więc czymś oczywistym, że w sposób aksjologicznie wolny może orzekać o rzeczach i systematyzować swoją myśl tylko ktoś, kto nie czuje się egzystencjalnie związany z jakimiś wartościami

Panajotis Kondylis (1943–1998)

Czym jest i czym był nihilizm?

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że portret dzisiejszego nihilisty namalować stosunkowo łatwo. Wystarczy rzut oka do prasy czy innego medium, żeby natknąć się na dziesiątki utyskiwań na upadek wartości i nihilistyczny zmierzch cywilizacji. Przy głębszym potraktowaniu, sprawa jednak komplikuje się, bowiem trudność sprawia już sama... definicja nihilizmu!

Sam termin nihilizm pojawił się po raz pierwszy pod koniec XVIII w. w liście F. Jacobiego do J. Fichtego (1799). Jacobi uznał, że nowożytny racjonalizm doprowadził do tego, że zatarła się różnica pomiędzy przedstawieniem rzeczywistości a samą rzeczywistością (bo uznano, że istnieje tylko poznawalna wiedza i poznawalne fenomeny).

Temat został ochoczo podjęty i pojawiał się w pracach tak różnych myślicieli i pisarzy jak Nietzsche, Turgieniew, Kafka, czy Dostojewski. Co ciekawe, sam nihilizm doczekał się różnych definicji i interpretacji. Dla jednych więc istotę tego zjawiska stanowi odrzucenie założenia o istnieniu pewnych fundamentów (nietzscheańska „śmierć Boga”), dla innych – zanegowanie celowości i przyczynowości Istnienia. Jeszcze inni skupili się na – zatrącającym o biologizm redukcjonizmie – a więc na uprzedmiotowieniu człowieka. Kolejną grupę teoretyków nihilizmu zainteresował przede wszystkim skrajny relatywizm – a więc zrównanie poprawności wszystkich ocen (a jeśli każdy sąd jest równie słuszny, to nie istnieje pojęcie słuszności).

Wieloznaczność pojęcia doprowadziła do zróżnicowanych „kierunków nihilizmu”. Przykładowo, mamy więc m.in. nihilizm moralny, polegający na subiektywizacji ocen. Co ciekawe, interpretacje tego zjawiska mogą implikować wręcz krańcowo różne wnioski. Oto bowiem większość ocen stawia w ostrym konflikcie ideologicznym chrześcijaństwo i nihilizm – ale są i takie koncepcje, w których oba te systemy są bardzo sobie bliskie¹! Nihilizm może przejawiać się także w wymiarze czysto społecznym – jeśli bowiem jest prawdziwy filozoficzny sąd: „nic nie ma sensu”, to znajduje on swoją bardzo życiową implementację: „prawa społeczne nie mają sensu”. Mamy wreszcie nihilizm aksjologiczny – obecny m.in. w pracach Kondylisa. Filozof ten uważał, że neutralność uczonego jest możliwa tylko wówczas, gdy postawi się on poza przekonaniem, że istnienie świata i człowieka ma sens. Jeśli nie zastosuje się on do tego nakazu – wszelkie jego sądy będą obciążone błędem wartościowania i nie będzie możliwe stworzenie (!) aksjologicznie wolnej teorii decyzji.

¹ Choćby dlatego, że jeśli przeniesiemy fundament, ostoję systemu wartości poza świat poznawalny, to ów świat staje się wówczas pusty sam w sobie – wyrazić go i zapewnić może jedynie interpretacja Boga. Nawiasem mówiąc, to właśnie w takim postrzeganiu marności świata (materialnego) jest źródło ascezy która w skrajnej formie może przeradzać się w abnegację, bliską już nihilizmowi.

Innymi słowy – pojęcia dobra i zła zostały wprowadzone przez człowieka i w związku z tym są obciążone jego subiektywnym ego – a więc nie nadają się do opisu rzeczywistości, która przerasta ludzkość².

Nihilizm kojarzy nam się – w większości wypadków słusznie – z absolutną negacją (czy właściwie: odrzuceniem). Oznaczać to powinno absolutną destrukcję, a przynajmniej obojętność i zaprzestanie rozwoju. Jeśli jednak zauważymy, że określenie *nihilista* w Rosji w połowie XIX w. znaczyło tyle, co raznoczyniec (od *raznyje cziny* = różne stany społeczne), to przekonamy się, że nihilistami mogli być także postępowi inteligenci (w tym przypadku odrzucający tradycję i obyczaje szlachecko-burżuazyjne).

Nihilizm dziś

Dla oceny dzisiejszego nihilizmu, moim zdaniem interesujące są przede wszystkim *źródła* osobistych postaw nihilistycznych. To właśnie one bowiem będą określać wpływ, jaki przyjęta postawa ma na nasze życie.

Po pierwsze możemy więc wskazać grupę nihilistów – nazwijmy to – intelektualistycznych, która dochodzi do swojej pesymistycznej konstatacji na podstawie filozoficznych bądź naukowych (w sensie: nauk ścisłych) rozważań. Owi „nihilofilozofowie” – często zainspirowani myślą poprzedników starożytnych, ale także krytycznym podejściem do bardziej współczesnych prac Nietzschego czy Heideggera – mogą dojść do wniosku, że podstawowa teza o bezprzyczynowości (czy ściślej: o braku sensu) istnienia człowieka, czy świata jest prawdziwa. Skoro tak, to jesteśmy jedynie powstałą na skutek przypadku świadomą materią (o ile świadomość w ogóle istnieje, a nie jest ułudą elektrycznych impulsów szalejących między neuronami). Oczywiście pozostaje otwartą kwestia – co z takiego stwierdzenia wynika. To, że nasze istnienie nie ma sensu, nie oznacza od razu przecież, żeby się położyć i czekać na zakończenie naszej bezcelowej egzystencji!

Z kolei drugą grupę „nihilistów intelektualistycznych” mogą stanowić przedstawiciele nauk ścisłych. Kilkaset lat temu mieliśmy twarde, ugruntowany pogląd na istnienie świata, jako elementu Bożego Planu. Ziemia – a potem Układ Słoneczny, były epicentrum, pępkiem wszechświata, stanowiły punkt odniesienia dla całego kosmosu. Z biegiem lat przekonaliśmy się, że kolejne bastiony naszej pychy upadają, jak domki z kart: geocentryzm czy antropocentryzm są już dzisiaj pieśnią przeszłości. Najpierw fizycy kwantowi zabrali nam przekonanie o porządku rządzącym światem, potem astrofizycy zaczęli zastanawiać się nad istotą Wielkiej Ucieczki Galaktyk. A sam Wielki Wybuch? Jeśli przed nim nie istniał Czas, to nie istniała też Przyczyna (bo nie było związku przyczynowo-skutkowego³). A skoro nie istniała Przyczyna, to nie było Pierwszej Przyczyny – a więc nasz wszechświat, nasze istnienie po prostu nie ma sensu. W tej wizji nie ma miejsca na Boga, na Plan, na Zbawienie (nawiasem mówiąc, stąd też pojawia się ciekawa koncepcja zarysowana w... komiksie pt. Szniakiel⁴ - oto Bóg, obrażany grzechami świata, skazał go na największą karę – nie tyle go Potępił, co po prostu o nim Zapomniał).

² Zgodnie ze swoim zwyczajem, postaram się o fizyczną analogię: nihilistyczną tezę Kondylisa można porównać z konstatacją, że przystosowany do trójwymiarowej przestrzeni, człowiek ma problemy z opisem rzeczywistości, która prawdopodobnie jest jedenastowymiarowa (teoria ta wywodzi się z tzw. hipotezy superstrun i jest jej logicznym wynikiem)

³ Mówiłem o tym tyle na forum, że pozwolę sobie pominąć te rozważania :-)

⁴ Van Hamme / Rosiński – taki trochę postmodernistyczny klimat z mnóstwem nawiązań m.in. do Lema, Tolkiena, czy Kubricka

Mamy także ludzi, którzy swoje odrzucenie absolutnych praw, często wyrażające się wojującym, ekspansywnym ateizmem podkreślają właśnie nihilizmem. Jest on dla nich orężem – niekoniecznie zaś punktem wyjścia. Jeśli bowiem odrzucić istnienie Boga (jakiegokolwiek – chrześcijańskiego, czy nie), to wówczas istnienie kościoła, kleru czy innych form zorganizowanego kultu jest absurdem. Co więcej – absurdem szkodliwym, bo oznacza dawanie próżnej nadziei i marnotrawienie energii, która mogłaby być spożytkowana inaczej (nieistnienie Boga nie oznacza od razu postulowania dogmatu o niemożności osiągnięcia szczęścia). Wielu radykalnych ateistów uznaje więc nihilizm nie tylko za naturalną konsekwencję swojego światopoglądu, ale za sposób, w jaki można walczyć z „zafałszowaną rzeczywistością”. Osobiście zresztą uważam, że wielu przypadkach owa postawa jest dość płytką pozą.

Odchodząc od powyższych dwóch grup, które nazwałbym przedstawicielami nihilizmu głębokiego, intelektualnego – warto dodać, że istnieją również inne podejścia. Nie zawsze bowiem nihilizm musi być dojrzałą intelektualną decyzją - filozoficznym wnioskiem lub przyrodniczym spostrzeżeniem. Równie dobrze może być też świadomym (choć płytkim) wyborem, usprawiedliwieniem dla hedonistycznych poszukiwań szczęścia. Czymże innym kieruje się Patrick Bateman, główna postać powieści B. Ellisa „American Psycho”? Osiągnął już wszystko – wznosił się ponad potrzeby i reguły społeczeństwa. Więc pozostaje tylko dokonać ostatecznego aktu – odrzucenia owych reguł. Brak kary jest tylko potwierdzeniem słuszności obranej drogi. Nihilizm tego rodzaju może zaczynać się niepostrzeżenie – choćby zaparkowaniem terenowego Jeepa Cherokee na miejscu zastrzeżonym dla inwalidów.

Interesującym przypadkiem jest też swego rodzaju nihilizm marketingowy – prezentowany przez niektórych aktorów i artystów. Cóż, w świecie w którym nagromadzenie produktów jest tak wielkie, że następuje kryzys nadprodukcji – także artystycznej – trzeba znaleźć coś, z czego zrobimy cechę wyróżniającą. Skoro może być nią satanizm, może być i nihilizm. Anarchistyczny punk, odhumanizowany betonowo-stalowy industrial, czy pesymistyczny w odniesieniu do przyszłości i przeszłości cyber stanowią doskonałą kanwę dla wątków przekazujących wiedzę o braku sensu, przyczyny, Boga czy obiektywnych prawd.

Swoistym zaproszeniem dla romansu z nihilizmem może być też popkultura. Ot, weźmy na przykład Matrixa braci Wachowskich. Film skłania do niepokojących przemyśleń – czy rzeczywiście istniejemy? A może jesteśmy owymi baterijkami, pustymi skorupami podłączonymi do gigantycznego symulatora⁵? Co czuje młody człowiek, zewsząd otoczony komercją, konsumpcją i ludźmi rozdartymi pomiędzy wyścigiem szczurów a totalnym outsidersyzmem? A czy wizja świata, jaką proponują futurystyczne wizje cyberpunka (Akira, Ghost in the Shell, Blade Runner) czy tech noir (Alien) nie są właśnie kwintesencją postindustrialnego nihilizmu?

Nihilista początku XXI wieku

Kim więc może być nihilista dziś? Może być nim naukowiec, który dostrzega pustkę przyczynową otaczającego go świata – ale uważa jednocześnie, że skoro już istnieje, to należy go badać (jeśli kosmos nie ma sensu – to mu go nadajmy).

Może być nim lewicujący radykał, który odrzuca istnienie Boga, a który jednocześnie jest na tyle zgorzkniały, aby przestać wierzyć w wizję utopijnej, komunistycznej szczęśliwości.

⁵ Nawiasem mówiąc idea Matrixa jest bardzo wtórna – w latach 60-tych jej filozoficzne i techniczne konsekwencje rozważał m.in. S. Lem

Może być nim gwiazda sceny, rozmieniająca się na drobne w hedonistyczno-samobójczej, narkotykowo-orgiastycznej spirali śmierci, dla którego nie ma już wartości – bowiem wszelkie podniety utraciły swój smak.

Współczesny „nihilista w łagodnej formie” to dla mnie także... przedstawiciel subkultury Emo (czyli – jak to ktoś zgrabnie określił – zbyt dziecinny, by zapisać się do zwolenników gothica, ale zbyt nieszczęśliwy, aby być normalnym).

Wreszcie, co w gruncie rzeczy najbardziej smutne - nihilistą może być także zniszczona przez codzienność, wypalona samotna matka, która przeżywa swój dzień od przedszkola do hipermarketu, nawet wierząc, że kiedyś istniały jakieś wartości (ale nie pamiętająca już, czym są – dla niej pozostają tylko abstrakcyjną definicją, wyzutą z rzeczywistości poprzez problemy szarej codzienności).

Bibliografia

- [1] Vittorio Possenti, Nihilizm teoretyczny i śmierć metafizyki,
<http://ptta.pl/pef/pdf/n/nihilizm.pdf>
- [2] Rudny W. „Nihilizm i abnegacja”
<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3455>
- [3] Bałus W. Melancholia a nihilizm
http://www.opoka.org.pl/biblioteka/F/FH/melancholia_nihilizm.html
- [4] Podgórski R. Myślenie z wnętrza nihilizmu
http://www.opoka.org.pl/biblioteka/F/FR/podgorski_nihilizm1.html
- [5] Amerykańskie Stowarzyszenie Nihilistów, „Jak wygląda życie nihilisty”
<http://www.anus.com/zine/articles/nihilist/polish-language.html>
- [6] Rdzanek K. Nihilista w rodzimym wydaniu
<http://www.neutrum.eu.org/kk.php/s,4852>
- [7] bp Dec I. Zdrowa filozofia – źródło chrześcijańskiej Europy
http://www.dlapolski.pl/viewpage.php?page_id=6